KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 32. Czwartek, 21-go Grudnia, 1899. Rok IV.

Ustawa Jego Świętobliwości, Papieza Leona XIII., co do odpustu na r. jubileuszowy 1900. Leon Biskup Sługa Sług Bożych na przyszłą rzeczy pamiątkę.

Pomni nieskończonej miłości Najwyższego Pasterza, który "własne owieczki po imieniu nazywa, ażeby obfitowały w łaskę i w łaskę coraz większą" i który oczekuje, ażeby nietylko przyłączyły się do ogólnej Jego trzody, ale nawet sam je uprzedza i powołuje, postanowiliśmy otworzyć skarb Apostolskiej hojności łask i odpustów na przyszły rok Jubileuszowy i dla tych nawet, którzy nie są w stanie przybyć do Wiecznego Miasta, Rzymu, Stolicy Apostolskiej. Pragniemy, ażeby wielu wierzących i pobożnych nie było pozbawionych tak wielkich łask i odpustów, a którzyby z pewnością nie omieszkali podjąć się tej pielgrzymki (przynajmniej większa część), gdyby im nie stało na przeszkodzie czy to życie klasztorne, czy to nieprzełamana niewola, czy też wreszcie słabość fizyczna. Ta łaskawość i ustępstwo w tym względzie nietylko konieczności i potrzebie ich zaradzi, lecz wszystkim w ogóle wyjdzie na zbawienie. Złączywszy bowiem modły i łzy tylu ludzi, których już to niewinność życia i gorliwość we wierze św. — już to pokuta lub nieszczęście odłączyło od reszty, można się spodziewać tem większego zmiłowania Bożego. A przeto na mocy niniejszej ustawy, uznaliśmy za konieczne, podać stosowne przepisy, według których, tak mężczyźni jak i niewiasty przebywając ustawicznie w pustelniach, klasztorach i domach zakonnych, albo też zatrzymani na posterunkach i we więzieniach, albo wreszcie chorobami i słabościami przygnębieni, a przeto nie mogący uczcić grobów świętych Apostołów i odwiedzić Patryarchalnych Bazylik Rzymu —ażeby więc ci wszyscy mogli skorzystać z nadanych odpustów i uczestniczyć we wszelkich łaskach roku Jubileuszowego.

Ci zaś są następujący:

I. Wszystkie zakonnice, które złożyły uroczyste śluby zakonne i które pozostają pod wieczną (dyscypliną) regułą zakonną; niemniej także i te, które są w nowicyacie (czyli w pierwszej próbie), które także przebywają w klasztorze już to w celu kształcenia się, już też dla innej jakiejś ważnej przyczyny. Nadto i te zakonnice, które w celu jałmużny wychodzą poza mury klasztorne.

II. Siostry służebne, żyjące wspólnie, których zakłady są zatwierdzone przez Stolicę Apostolską już to na zawsze, już też do czasu, razem z nowicyuszkami i wychowankami (uczennicami) i innymi pod tym samym dachem zostającymi, aczkolwiek ostrzejszej regule klasztornej nie podlegają.

III. Tercyarki, wspólnie żyjące w jednym domu jak i ich kandydatki i wychowanki, razem z nimi mieszkające, chociaż wcale nie podlegają regule i nie są wcale zatwierdzone przez Stolicę Apost. ani też nawet nie mogą żądać tego zatwierdzenia na mocy niniejszego ustępu.

IV. Dziewczęta i niewiasty zostające w przytułkach czyli zakładach dla niewiast, które nie są ani Zakonnicami ani Siostrami Służebnymi, ani Tercyarkami i które nie są żadną regułą klasztorną objęte.

Uchwalamy i uznajemy, że wszystkie te osoby, które wymieniliśmy, tak w Rzymie, tj. w samem mieście, jak i poza miastem przebywające, jak nie mniej i te, które w całym świecie chrześciańskim, pośród różnych narodów mieszkają — mogą korzystać z odpustów r. Jubileuszowego.

V. To samo dotyczy Pustelników i Anarchoretów — ale nie tych, którzy nie są objęci klauzurą zakonną, albo też przebywają w kolegium, lub towarzystwie, lub też jako samotni pod władzą i pewnymi przepisami miejscowego Pasterza —lecz tych, którzy są pod klauzurą ale nie bezwzględną i którzy na samotności prowadzą życie kontemplacyjne, chociaż wiedli życie zakonne ostrzejsze jak Cystersi, Kartuzyanie, Mnisi i Pustelnicy świętego Romualda.

VI. Dotyczy to także wszystkich Wiernych obojej płci, którzy, czo to jako jeńcy, pod władzą nieprzyjaciela pozostają i to po wszystkiej ziemi, czy też z powodu przestępstw krajowych lub czynów zbrodniczych przebywają we więzieniu, którzy zdala od ojczyzny opłakują swoje położenie, wygnani na zawsze lub porwani do niewoli, którzy za karę skazani są na pracę na okrętach, lub też na inne tego rodzaju prace; wreszcie wszyscy zakonnicy, którzy trzymani są w klasztorach pod strażą, albo też z rozkazu rządu mają naznaczoną pewną siedzibę, jako miejsce wygnania.

VII. Pragniemy nadto, ażeby z tego ustępstwa (przywileju), korzystali także wszyscy chorzy obojej płci, jakiegokolwiek zakonu czy stanu —nawet i ci, którzy już poza Rzymem wpadli w jakąś chorobę, dla której w czasie roku Jubileuszowego, za radą lekarza, nie będą mogli przybyć do Wiecznego Miasta, albo też, chociażby i wyzdrowieli nie mogą jednak zupełnie bezpiecznie wybrać się w drogę tak daleką, a niemniej i ci, którzy już z natury są słabi i nie mogą odbywać podróży. Do tych zaliczamy także i starców, którzy ukończyli 70. rok życia.

Tych więc wszystkich poszczególnie zachęcamy, zaklinamy i upominamy w Panu, ażeby, przypominając sobie grzechy i rachując się ze sumieniem swojem w gorzkości duszy i brzydząc się nimi z całego serca, każdy starał się oczyścić swoje sumienie przez sakramentalną spowiedź czyli pokutę i stosowne, odpowiednie zadośćuczynienie i przystępując do Stołu Pańskiego z należytą wiarą, uszanowaniem i miłością, niechaj każdy błaga Pana Zastępów w imieniu Jednorodzonego Syna Jego i przez zasługi Najśw. Maryi Panny, Dziewicy i błogosławionych Apostołów Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych i prosi gorąco w myśl naszę i Kościoła św., o wykorzenienie błędów, o zgodę i jedność katolickich książąt i spokój i zbawienie całego narodu chrześciańskiego; w tym też celu w miejsce odwiedzenia czterech Bazylik Rzymu, niechaj dopełnią pobożnie innych uczynków, czy to religijnych, czy pobożnych, czy też miłosiernych dobrowolnie, lub szczególnie nałożonych przez kapłanów odpowiednich, przez Nas upoważnionych, co się niżej objaśni.

Chcemy mianowicie aby czcigodni bracia Biskupi jak również i inni Pasterze miejscowi ustanowili i przepisali czy to przez siebie, czy też przez roztropnych spowiedników odpowiednie uczynki religijne i pobożne do wypełniania Zakonnicom, Służebnym Siostrom, Tercyarkom i innym wyżej wymienionym czy to dziewczętom, czy niewiastom, Pustelnikom, we więzieniu będącym, chorym i starcom siedmdziesięcioletnim — stosownie do poszczególnych stanów tak zdrowia i stanowiska, jak również co do miejsca i czasu, których to uczynków dopełnienie uważamy za to samo, co i zwiedzenie owych czterech Bazylik. Tejże samej władzy zamiany udzielamy wszystkim przełożonym Zakonów, względem zakładów i osób podległych władzy ich zwierzchnictwa. Wreszcie chcemy, aby tego rodzaju władzę zamiany miał i Nasz miły w Chrystusie Syn, Św. Rz. Kościoła Kardynał Wikaryusz i jego zastępca, względem osób w Mieście będących, już to bezpośrednio, już to przez roztropnych spowiedników.

Ufni więc w Miłosierdzie Boga Wszechmocnego i oparci na prawdzie błog. Apost. Piotra i Pawła, z hojności Apostolskiej nieprzebranej, udzielamy i dajemy zupełne odpuszczenie, przebaczenie i zwolnienie wszystkich grzechów tym wszystkim w szczególności, ktorych wyżej wymieniliśmy, prawdziwie pokutującym, żałującym, którzy w ciągu roku Jubileuszowego dobrze się wyspowiadają i przystąpią do Stołu Pańskiego i pomodlą się na intencyą tę, jak wyżej powiedziane i dopełnią nadto nadanych im uczynków w miejsce pielgrzymki do czterech Bazylik. Co więcej i tym nawet, którzy rozpocząwszy wykonywanie tych warunków, popadli w ciężką chorobę i to nawet dwa razy w tym św. roku Jubileuszowym, jeżeliby powtórzyli przepisane warunki.

Dozwalamy nadto Zakonnicom i nowicyuszkom, ale tylko raz wybrać sobie z któregokolwiek Kleru spowiedników, którzyby jednak byli zatwierdzeni do słuchania Zakonnic. Także i Anachoretom, Pustelnikom wyżej wymienionym, Służebnicom, Tercyarkom i niewiastom w klasztorach i pobożnych domach wspólnie żyjącym, którym może zwyczajnie nie jest dozwolony wolny wybór spowiednika, tak samo i wiernym, zatrzymanym w niewoli, we więzieniu lub na posterunku, albo ciężką chorobą lub starością obciążonym, wolno wybrać sobie spowiednika jakiegokolwiek, byle był prawnie zatwierdzony do słuchania spowiedzi osób świeckich. To samo, z tymi samymi zastrzeżeniami wolno i zakonnikom z jakiegokolwiek Zakonu, Zgromadzenia lub Domu.

Tym wszystkim spowiednikom w ten sposó ustanowionym, pozwalamy i udzielamy władzy rozgrzeszania od wszystkich grzechów po wysłuchaniu spowiedzi powyższych osób i po nałożeniu odpowiedniej i stosownej pokuty, według postanowień i uchwał kanonicznych, a nawet i od tych grzechów, które Stolicy Apostolskiej są zastrzeżone, z wyjątkiem grzechu, jakim jest jawne i formalne odstępstwo od wiary św.

Dalej, tym spowiednikom, których sobie obrały zakonnice, dajemy władzę zwalniania od ślubów jakichkolwiek, które uczyniły po ślubach zakonnych, a które bynajmniej nie sprzeciwiają się regule zakonnej. Podobnież udzielamy władzy zamieniania na inne uczynki, wszelkich ślubów, którymi są związane Służebniczki, Tercyarki, niewiasty i dziewczęta wspólnie mieszkające, wyjąwszy te śluby, które są zastrzezone Nam i Stolicy Apostolskiej.

Napominamy zaś i Czcigodnych Braci Biskupów i innych Pasterzy miejscowych, ażeby, idąc za przykładem Stolicy Apost., wybranym do uskutecznienia powyższych uchwał spowiednikom, nie odmawiali władzy rozgrzeszania od tych grzechów, które miejscowym Pasterzom są zastrzeżone.

Wrsszcie chcemy, azeby powyższa ustawa przepisana w egzemplarzach, nawet wydrukowana i opatrzona podpisem jakiego pisarza publicznego i pieczęcią osoby w hierarchii kościelnej postanowionej tak samo była przyjęta z tem samem zaufaniem jak i pierwszy nasz egzemplarz, gdyby był pokazany. Zresztą uchwały i rozkazy powyższe, uważamy i ogłaszamy jako stałe i ważne we wszystkich swoich częściach teraz i w przyszłości, pomimo wszelkich innych przedstawień.

Nikt też nie może się sprzeciwiać, lub w jakikolwiek sposób wyłamywać się od tego, co niniejszą Naszą ustawą jest objęte, już to jako objaśnienie, upomnienie, przyzwolenie już to jako zastrzeżenie, gdyby zaś kto odważył się na taki krok, niechaj pamięta, że ściąga na siebie gniew Boży i obraża błog. Apostołów Piotra i Pawła.

Dan w Rzymie u św. Piotra,
13. listopada, R. P. 1899.

Papiestwa Naszego 22 roku
C, Kard. Alojzy Massella,
Pro. Dat. A. Kard. Macchi.

Nieco o szczerości J. E. ks. Arcybiskupa Irelanda.

Przy sposobności zwiedzenia w najbliższym czasie polskiego seminaryum duchownego w Detroit, okazał J. E. ks. Arcybiskup Ireland tyle przychylności Polakom w przemowie swej do elewów wzmiankowanego zakładu naukowego, że aż wynurzył im swoje osobiste przekonanie jako obywatel amerykański, radząc im dążenie do zlania się i swych ziomków z narodem amerykańskim w naród jednolity, gdyż zdaniem J. E. dopiero w miarę tej jednolitości spełniać mogą mieszkańcy tego kraju dobrze zadania obywateli Stanów Zjednoczonych.

Za przekonania swe osobiste nikogo winić nie można, ani mu przypisywać złej woli, dla tego też mianujemy tę uwagę dostojnika kościoła jego szczerością, która mu te słowa podyktowała.

My jednak z naszej strony ośmielimy się historyi poradzić, jako najlepszej w tej mierze nauczycielki, a ona nam najlepiej wyjaśni, do czego takie zlewania prowadzą.

Za pierwszy przykład niech nam posłuży Szwajcarya, w której czterojęzyczni obywatele żyją od czasu bitwy pod Morgarten (1315), a więc niemal sześć wieków w największej lojalności i zgodzie bez dążenia do jednolitości językowej i owszem są oni o tyle wyżsi oświatą od innych ludów, żyjących pod daleko korzystniejszymi warunkami w Europie.

Przeciwnie zniemczeni Czesi w Austryi tem większym zjadliwością dziś jadem przeciw swym współkrajanom, Niemcom, im dłużej się czują niemczonymi; tem większą gorycz czują do tychże swych sąsiadów, im dłużej ich niemczono.

Polacy w Ameryce nie żądają od nikogo, aby ich językiem mówił, albo go nawet rozumiał, ale gdyby się swojego ojczystego języka Polacy pozbywali, to od tej właśnie chwili wypadałoby im to właśnie za nikczemność poczytać. Dzieje albowiem ich są tak świetne w historyi kościoła katolickiego a zwyczaje i obyczaje ich naddziadów tak przykładne, że pozbywając się ich, pozbyliby się, najcenniejszej, najszlachetniejszej w życiu strony moralnej, mogącej posłużyć za wzór innym narodowościom.

Nie za język ani obyczaje amerykańskie nasz Kościuszko walczył, a Pułaski życie złożył w ofierze, lecz za prawa, o które tutejsze ludy walczyły; nie dla języka ani dla zwyczajów i obyczajów przybyli tu i dzisiejsi Polacy, lecz prawa istniejące obywatelskie znęciły ich i skłoniły do przybrania za nową ojczyznę tej ziemi, aby mogli na niej swój język i swą wiarę swobodnie i bez przeszkody pielęgnować, bo do zlewania się mieli i mają dosyć pola, a nawet przymusu czy to z Niemcami czy z Moskalami w Europie.

Czwarte zwycięstwo Boerów 7. grudnia

ANGIELSKI BOHATER, JENERAŁ BULLER, NA GŁOWĘ POBITY W NATALU

W pochodzie na odsiecz oblężonemu Ladysmith powstrzymany niezwykłą klęską.

Nie okazał się bynajmniej pomyślniejszym od losu poprzedników los jenerała Bullera, na którym królestwo Wielkiej Brytanii całą nadzieję opierało, który miał jednym niejako zamachem znieść opór nieprzyjaciela, a co najmniej nadać inny, zwycięski kierunek afrykańskiej wojnie; którego Anglicy za swe bożyszcze wojenne do tego stopnia poczytywali, że już naprzód otrąbili w swej prasie uwolnienie oblężonego Ladysmith; który im 10. tysięcy Boerów przez imaginacyą już w czwartek zeszłego tygodnia do niewoli zabrał; ten imaginacyjny Mars i cudotwórca brytyjski wyrywać musiał, co koń mógł wyskoczyć ze swymi ludźmi i działami zaraz przy pierwszem spotkaniu się z Boerami. W depeszy do ministerstwa wojny przyznaje on sam, iż 10 dział zmuszony był pozostawić na łup nieprzyjaciela nad rzeką Tugela i uchodzić z powrotem do swego obozu w pobliżu Chieveley.

W rzece Tugela są dwa miejsca łatwe do przeprawy wbród w odległości dwóch mil angielskich jedno od drugiego, a jenerał Buller usiłował w jednem z nich przeprawić się na drugi brzeg. Przewidując prawdopodobnie ten zamiar jego, obsadzili Boerowie te miejsca prawdziwie po swojemu i czekali cierpliwie w pogotowiu na zbliżające się kolumny wroga, a następnie zapytali go ze wszystkich paszcz działowych naraz: "Czego tu szukasz?!" Klęska ta kosztuje Anglików 1000 ludzi i 11 dział polowych.

Następstwa południowo afrykańskiej wojny w stolicy Irlandyi.

Naprężenie w Dublinie wzmogło się w najbliższym czasie do tego stopnia, że spodziewano się tam publicznych demonstracyj. Chamberlain, sekretarz angielski spraw zagranicznych i sprawca południowo - afrykańskiej wojny, stara się o tytuł doktora w dublińskiem kolegium św. Trójcy; celem odebrania takowego zgłosił on swą wizytę w tem kolegium na poniedziałek bt a socyalistycznorepublikańskie stronnictwo obywateli dublińskich wyznaczyło na tenże sam dzień zgromadzenie demonstracyjne poza kolegium św. Trójcy, celem obchodzenia uroczyście klęski jenerała Gatacre pod Stormbergiem.

Nastrój w Londynie.

Klęska nad rzeką Tugelą i ogłoszenie urzędowe względem wysłania na pole walki każdego, do dyspozycyi przeznaczonego człowieka, wywołały powszechną trwogę ludności z równoczesnym spadkiem akcyj.

Strata około 1.000 ludzi i jedenastu dział podziałała przygnębiająco na ludność stolicy tem bardziej, że jenerał Buller miał być niejako mścicielem klęski jen. Gatacre nad rzeką Modder, gdzie stracono przeszło 700 ludzi. Tymczasem przewyższyła klęska mniemanego mściciela klęskę pierwszego o 300 ludzi i 11 dział.

Naiwność jenerała Baden Powell.

Jenerał Baden Powell wysłał do Boerów proklamacyą z radą, aby broń złożyli i powrócili do domów, zapewniając ich równocześnie, że będą mieli zapewnioną opiekę, skoro Anglia obejmie Transvaal. Trudno zaprawdę przypuścić tyle naiwności, chyba, że jenerał ten nie wie, iż cały Transvaal właśnie dla tego jest pod bronią, aby się uchronić przed angielską opieką.

Narodowa uroczystość Boerów.

Dzień 15. grudnia jest dla Boerów taką samą uroczystością narodową, jak w Stanach Zjednoczonych dzień 4 lipca. W roku 1838 tegoż dnia rozstrzygnęło bowiem zwycięstwo Boerów nad murzynami o ich losie i oddało kraj ten w ich posiadanie. Zaledwo 464 Boerów zniosło niemal doszczętnie pod wodzą Jędrzeja Protoryusza, naczelnika Zulusów, armią dzikich, liczącą 12.000 zbrojnych. Dzień 15 grudnia nazywają oni w swojem narzeczu językowym "Dingaan Verslagan Tag", jako dzień dobrego przeznaczenia i wierzą, iż wszystko im się powiedzie, cokolwiek Bóg na nich ześle w takowy, a to z tej przyczyny, że i najpierwsze zwycięstwo w Afryce 15 grudnia odnieśli. Nie ma więc wątpliwości, iż załoga w Ladysmith musiała się już po otrzymaniu wiadomości o klęsce jenerała Bullera przygotować do ostatecznej rozprawy, lub kapitulacyi.

Wieści z Filipin.

11. grudnia poddał całą prowincyą Cagayan jenerał filipińskich powstańców, Tirona, kapitanowi związkowego krzyżownika Newark. Ten ostatni zaś zamianował poddającego cywilnym gubernatorem rzeczonej prowincyi ze zastrzeżeniem potwierdzenia ze strony jenerała Otis. Poddanie nastąpiło sposobem wojskowo honorowym z prezentowaniem wzajemnem broni.

Jenerała filipińczyków, Conception, ktory zostaje w Manili jako jeniec, zapytywali reporterowie filipińskiej prasy, dla czego się poddał. Na co odpowiedział, że sprawa powstańców jest obecnie beznadziejną, a on sam jest już syt powstania, na które 70.000 pesatów stracił, utrzymując żołnierzy własnym kosztem. Oświadczył jednak, iż jest tego zdania, że utarczki wciąż będą trwały, dopókiby pokoju z powstańcami nie zawarto. Według jego mniemania i przekonania istnieją organizacye powstańcze nawet w obszarach, zajętych obecnie przez Amerykanów. Co do zapasów broni oznajmił, iż wprawdzie zabrali Amerykanie kilka set karabinów od lutego dotąd, lecz więcej dowieźli im w tymże czasie przemytnicy.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Milwaukee za rok cały....$1.50
Numer pojedyńczy..............3c
W innych krajach..............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1 Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Kiedy rozpocznie się XX. wiek?

Już dwa lata niemal rozprawia prasa całego świata szeroko nad tem, kiedy właściwie rozpoczyna się następne stulecie, w 1900 r., czy też 1901 r. Złamano wiele piór, zepsuto mnóstwo atramentu i drukarskiej farby, wielu łamało sobie nad tem głowy, nie wyłączając nawet najtęższych uczonych, a jeszcze nie zdołano przekonać tych, którzy zapominają, że 9 to nie 10, a 99, to nie 100.

Spory tego rodzaju powstawały zresztą w latach 1599, 1699 i w 1799.

W r. 1699 wybrał sobie uczony jakiś spór taki za temat do ogromnej rozprawy, która znowu ze swej strony powołała do życia cztery nowe broszury, poświęcone spornej kwestyi. W r. 1800 grano nawet na paryskiej scenie sztukę pod tytułem: "Mój Boże, w którymże wieku żyjemy?"

"A mimo to, nie jest ta ważna kwestya wcale trudna do rozwiązania —powiada znakomity astronom Kamil Flamarion w rozprawie swej, poświęconej tej właśnie kwestyi (Revue des Revues, 15. paź., 1898.)

Dziesiątka składa się z dziesięciu jednostek. Liczba dziesięć wchodzi w skład dziesiątki.

Setka składa się ze stu jednostek, przyczem sto wchodzi w skład setki.

W erze chrzeciańskiej nie było roku O. Pierwszy rok tej ery był 1.

Z tego wynika, że wiek dwudziesty nie zacznie się w 1900 ale 1901 r.

W roku urodzenia Chrystusa nie mógł nikt z ludzi przewidzieć tego znaczenia, które zdobędzie urodzony. Rok ten przeszedł niepostrzeżenie tak dla Rzymian, jak i dla żydów. Ale i następne lata, a nawet wieki pierwszy, drugi, trzeci i czwarty, nie znalazły miejsca w kalendarzu. Dopiero bowiem w roku 532 zaproponował erę chrześciańską pewien zakonnik, rodem ze Scytyi, którego dla małego wzrostu nazywano "Małym Dyonizym" (Dyonisius Exiguus).

Zakonnik ten utrzymywał, że Chrystus urodził się 25. grudnia 753 r. od założenia Rzymu, tak, że rok 754 był pierwszym rokiem ery chrześciańskiej.

Potrzeba tu dodać że i po Dyonizie nie zaczyna się era chrześciańska w dniu urodzenia Chrystusa, ale o siedm dni później. Oprócz tego zakonnik ten omylił się o całe cztery lata. Według ściśle naukowych badań, można na pewne twierdzić, że urodzenie Chrystusa przypada na rok 749 a nie 753 od założenia Rzymu. W ten więc sposób cała era jest młodsza o cztery lata. Mimo tego, że błąd ten znano już przed kilkuset laty, (jest o nim mowa już w owej rozprawie z XVII. w), poprawki nikt nie przeprowadził, a era pozostała taka, jak ją zaproponował, Dyonizy Mały.

W obec tych danych, nie trudno zrozumieć, że r. 1900 jest ostatnim w XIX. wieku, a nie pierwszym XX.

Jeżeli zaś w codziennem życiu rok setny uważa się zwykle za pierwszy następnego wieku, to dzieje się to dlatego, ponieważ w błąd nas wprowadza przemiana dwóch pierwszych cyfr roku, np. z 1799 przechodzimy nagle do 1800 i z 1899 do 1900. co jednak nie razi nas zupełnie przy liczeniu systemem dziesiątkowym, w którym liczby 10, 100 itd. należą do dziesiątek, setek itd.

I tak to—kończy sławny astronom 31go grudnia, 1900 r. punkt o północy zniknie bieżące stulecie w bezdennej przepaści wieczności, ażeby ustąpić miejsca nowemu wiekowi—dwudziestemu.

Powiadamy: punkt o północy, chociaż—jak wiadomo — nie jest to znowu tak bardzo ściśle i dokładne oznaczenie. Kiedy w Paryżu będzie północ, to we Wiedniu np. będzie już 1. godzina po północy.

Któryż więc kraj powita zbliżający się wiek młody?

Jeżeli liczyć będziemy ten czas w kierunku z Paryża ku wschodowi, to spostrzeżemy, że w chwili, kiedy zegary paryskie wybiją północ z 31go grudnia, 1900 na 1go stycznia, 1901 r. w środkowej Europie będzie się już liczyła 1. godzina nowego wieku, w Sueskim kanale 2. godziny, w Teheranie 3g., w Bucharze i Tobolsku 4. g., w Kolombo 5g., w Kalkucie 6 g., a w Czattanie będzie już południe 2. stycznia 1901 r.

Jeżeli znów przeciwnie, wyjdziemy z Paryża ku zachodowi, to w tej chwili epokowej dla Paryża, będzie w Nowym Yorku dopiero 7. godź 31 grudnia 1900 r., 6. godz. w Chicago, 3 godz. w Meksyku, 4 godz. w San Francisco, 2 godź. w Alasce, 1. godzina w Honolulu i południe (31 grudnia) w Czathamie. W ten więc sposób stanęliśmy przed dziwnym na pozór dylematem. Na Czathamie w tej samej chwili będzie południe 31. grudnia 1900 r. i licząc ku wschodowi południe 2 stycznia 1901 r.

Aby ten dylemat wyjaśnić, potrzeba się cofnąć aż do czasu, w którym to narody, nie znając się wzajemnie układały swe kalendarze według swych pojęć. Z biegiem czasu rozwinęła się jednak żegluga, a żeglarze zaczęli objeżdżać ziemię, wskutek czego potrzeba jakiegoś stałego rozgraniczenia dni była p i e k ą c ą. Portugalczycy i Holenderzy objeżdżali naszego płanetę w kierunku ze zachodu na wschód, podczas kiedy Hiszpanie czynili to samo we wprost przeciwnym kierunku, przez cieśninę Magellana. Na pokładzie każdego statku każdy naród zachowywał swój sposób liczenia czasu, skutkiem czego mieszkańcy wyspy Formozy, należącej wówczas do Holendrów, mieli poniedziałek wówczas, kiedy na pobliskich ale przez Hiszpanów odkrytych wyspach Maryańskich, dzwoniono na niedzielną sumę.

Wyspa Czatham, znajdująca się najbliżej Antypodów Paryża ma południe wczorajsze lub jutrzejsze, ze względu na północ danego dnia w Paryżu. Majtkowie dodają tu lub odejmują jeden dzień a pensyą otrzymują za jeden dzień więcej, albo mniej. W praktyce przecina linia demarkacyjna na 180 stopniu p o ł u d n i k a paryskiego, greenwichkiego lub innego, Kamczatkę i zachodnie krainy wysp Karolińskich, Nową Zelandyą i wyspę Czatham.

W ten więc sposób, pierwszymi, którzy powitają wiek XX. będą Rosyanie na Kamczatce, Japończycy w Tokio. Hiszpanie i Amerykanie na Filipinach, Anglicy w Nowej Zelandyi i na wyspie Czathamia, Francuzi w Nowej Kaledoni tudzież mieszkańcy Nowej Guiney i wysp Salomońskich. Na wyspie Czathamie nastąpi nowy wiek najprędziej, bo wówczas, kiedy Paryżanie witać będą nowego przybysza, to mieszkańcy tej zapomnianej wśród Oceanu ludzkiej siedziby będą już mieli 12 godzin i 4 min. drugiego wieku.

Ale niestety! Nadchodzący wiek będzie już ostatni dla biednych mieszkańców tej malutkiej wysepki. Przed stu laty było ich tam przeszło 2000. W r. 1830 było już tylko 1500, w pięć lat potem odwiedzili ich Maorowie, mieszkańcy sąsiedniej Nowej Zelandyi i znalazłszy ich mięso bardzo pożywnem i smacznem, zaczęli ich piec i gotować na wielką skalę. W r. 1870 nie było już więcej, jak 200, a teraz żyje ich wszystkiego 50 osób.

Azyaci powitają nowy wiek prędzej, niż Europejczycy, a ci ostatni prędzej, niż Amerykanie.

Powinniśmy sobie życzyć— kończy swą rozprawę Kamil Flamarion — aby nowy wiek przyniosł nam spokój stały i ażeby powszechne umoralnienie postąpiło o krok naprzód w rozwoju ludzkości.

NIEWINNIE STRACONY.

Dziennik dortmundzki 'Tremonia', podaje sensacyjną wiadomość, dotyczącą morderstwa połączonego z rabunkiem, a spełnionego na osobie jakiegoś robotnika w Ruxel koło Castrop jeszcze w roku 1890.

Podejrzenie padło wówczas na robotnika Rychalskiego, który uporczywie twierdził, że jest niewinnym. Rozprawa jednak nagromadziła tyle okoliczności uprawdopodobniających winę Rychalskiego, że pomimo ciągłych jego zapewnień o swej niewinności, uznała go ława przysięgłych winnym, a trybunał skazał go na śmierć. Rychalski apelował ale wyższa instancya potwierdziła wyrok, a prośbę o ułaskawienie również odrzucono.

Bezpośrednio przed straceniem, jeszcze raz zapewnił Rychalski, że jest niewinnym i to samo twierdził podczas ostatniej spowiedzi, po której otrzymał rozgrzeszenie. Stracono go więc, a obecnie zajęła się prokuratorya jakąś kobietą, która zeznała, że mordercą owego robotnika z roku 1890 był jej mąż, a nie ów stracony Polak, Rychalski.

CENA SKROPLONEGO POWIETRZA

ulegnie znacznemu zniżeniu dzięki nowemu wynalazkowi Dr. Ostergreen. Wynalazca zawiadomił obecnie świat uczonych, że udało mu się skonstruować przyrząd, który jest w stanie wytworzyć dziennie 7.000 litrów skroplonego powietrza. Ważniejszą jeszcze jest ta okoliczność, iż litr w ten sposób uzyskanego płynu nie kosztuje więcej nad 12 centów, a przy zastosowaniu lepszych motorów, cena ta jeszcze obniży się do 5 centów

Drukowanie zapomocą promieni Roentgena.

Liczne zastosowania w nauce i medycynie, czytamy we "Wszechświecie", mają już promienie Roentgena; w dziedzinie jednak przemysłu zastosowanie tych promieni do drukarstwa jest pierwszą bodaj próbą. Pomysł ten przypisać należy Amerykaninowi prof. Elihu Thompson, który otrzymał obraz kawałków żelaza jednocześnie, na 30stu arkuszach czułego papieru, ułożonych jeden na drugim.

Dopieżo jednak Francuz, Jerzy Izambard wpadł na myśl zastosowania powyższej zasady do przemysłu,i pomysł swój opatentował w 1897 r. we Francyi, a następnie w Ameryce.

Wiemy, że promienie Roentgena przechodzą przez ciała nieprzeźroczyste dla światła, wyjąwszy metale. Jeśli więc na ekranie narysujemy lub napiszemy coś specyalnym atramentem, z a w i e r a j ą c y m cząsteczki metalu, rysunek, czy też pismo będą dla promieni nieprzezroczystymi. Za takim ekranem umieszczamy paczkę czułego papieru; promienie przenikają ją natychmiast i rozkładają związek srebra, wyjąwszy tylko miejsca, nakreślone metalicznym atramentem (nazwijmy go radiograficznym) W taki sposób możemy reprodukować pierwotny rysunek czy rękopis w setkach egzemplarzy.

Pierwszy tekst możemy napisać wprost od ręki, wydrukować, lub najlepiej wypisać na maszynie do pisania; unikamy wtedy całej żmudnej pracy zecerskiej, składania i rozbierania czcionek.

Po wydrukowaniu za pomocą promieni Roentgena należy poddać uczulony papier zwykłym operacyom fotograficznym.

Jeżeli jednak będziem postępowali, jak powiedziano powyżej, otrzymamy negatywny obraz odtwarzanego rysunku; aby otrzymać pozytywne odbitki, należy postępować inaczej; drukujemy, odtwarzamy oryginał zapomocą żelatynowego atramentu z dwuchromianem potasu, a potem pokrywamy ekran warstwą atramentu radiograficznego, który nie trzyma się nakreślonych żelatynową masą znaków; ekran podobnie jest przeźroczysty dla promieni Roentgena tylko w miejscach, gdzie nie przystaje atrament radiograficzny, d a j e pozytywne odbitki. Masę żelatynową zastąpić można innem ciałem: wodą z cukrem, gumą arabską, gliceryną.

Również łatwo rozwiązać trudną na pierwszy rzut oka kwestyą, w jaki sposób zadrukować obiedwie strony papieru. Izambard powleka w tym celu papier równoległymi pasami czułej emulsyi tak, aby uczulone miejsca jednej strony odpowiadały nieczynnym przeciw i "vice versa" O r y g i n a ł zadrukowujemy w analogiczny sposóbi t. j. tak, aby wiersze jednej strony wypadały w przerwach pomiędzy wierszami strony przeciwnej. W taki sposób można ułożyć cały arkusz druku, sklejając w odpowiednim porządku zapisane na maszynie kartki.

Wskażemy wreszcie niektóre zastosowania nowego sposobu drukowania. Jednem z najoryginalniejszych jest niewątpliwie d r u k o w a n i e w zamkniętych kopertach tajnych papierów urzędowych, wymagających wielkiej dyskrecyi; dotychczas, o ile tylko musiano je drukować, tajemnica dostawała się do rąk zecera, preserów i innych robotników drukarni. Obecnie może pisać szef urzędu odpowiedniego tajny dokument atramentem radiograficznym, zekleić go, nie składając w kopercie i odesłać do drukarni Tam przygotowują takiej samej wielkości czuły papier, zaklejają go w kopertach, składają jednę na drugiej odpowiednią ilość podobnych kopert, kładą na tem wszystkiem dokument i poddają działaniu promieni Roentgena. Koperty potem mogą być rozesłane adresatom, którzy powinni tylko wywołać na czułym papierze utajony obraz. Oczywiście niedyskrecya jest niemożliwa, gdyż przeczytać dokument można dopiero po jego wywołaniu, co oczywiście zostawia niezatarte ślady na papierze.

Najbardziej jednak doniosłem jest znaczenie nowego sposobu drukowania w reprodukcyi rysunków; mogą one być wykonane, jak pismo piórkiem i atramentem żelatynowym, lub też rylcem na płytce, pokrytej, zawierającej metalową masę. W tym ostatnim przypadku otwiera się przed artystą cała nowa dziedzina: rozporządza on zarówno czarnymi ostrymi rysami akwaforty lub stalorytu, jeżeli zdrapie całą warstwę masy i delikatnymi półtonami fotografii, jeżeli zostawi cieńszą lub grubszą warstewkę nieprzeźroczystej masy metalicznej.

Wreszcie olbrzymia korzyść nowego sposobu polega na nieprzechowywaniu znacznych nieraz zapasów ciężkich i kosztownych stereotypów. Zadrukowany radiograficznym atramentem papier zastąpi je w zupełności,

Jedyną wadą nowego sposobu jest znaczny koszt czułego papieru, to też nie zastąpi on tak cudownie drukarstwa, lecz nieraz będzie dlań bardzo pożądaną pomocą.

GUST JAPONEK.

Nikt by wprost nie przypuszczał, jak płeć piękna w kraju Mikada tęskni do jarzma małżeńskiego. Oto kiedy pięknej i uroczej Japonce nie uda się w żaden już inny sposób zdobyć serca dzielnego Japończyka, udaje się na drogę anonsów publicznych.

Jeden taki anons miłosno małżeński, zamieszczony w japońskim czasopiśmie, przytaczamy w całości:

"Wiadomo jest każdemu, iż jestem sobie dziewczyną, co się zowie: mam buzię jak malina, wspaniałe czarne i bujne włosy, skończenie narysowane brwi, kibić wiotką i prześlicznie zbudowaną, słowem, czego... dusza zapragnie. Mam przytem dość pieniędzy, aby sobie życie przez cały przeciąg małżeństwa uprzyjemniać. A znajdzie się gdzie, jaki piękny wykształcony i utalentowany mężczyzna, któryby rączkę mą przyjął, możemy życie razem we dwoje przemarzyć, prześpiewać. W dzień nas czeka sen na kwiatach, a w noc cudowne srebrzyste promienie księżyca itt. Przysięgam memu małżonkowi z góry miłość, wierność i szacunek aż do śmierci. A kiedy jemu przyjdzie prędzej w grób się położyć, ja wierna i kochająca żona mogę mu na sen wieczny towarzyszyć".

Tak się anonsuje owa japońska dziewica. Więcej już od niej ofiar żądać nie można

WYKRADZENIE LEONIDÓW.

Wychodzi teraz na jaw, dla czego zapowiedziany i z takiem zaciekawieniem oczekiwany deszcz gwiazdzisty nie przyszedł do skutku — poniekąd ku kompromitacyi astronomii w oczach profanów. Londyńscy pracownicy na tym polu (cr Dowding) święcą tryumf, przepowiadali bowiem wbrew opozycyi większości swych braci po teleskopie, że oczekiwanie ich dozna zawodu. Spostrzegli oni mianowicie, że w krążeniu Leonidów zaszły znaczne zaburzenia, że zaburzenia te przypisać należy zwiększonej ich grawitacyi ku Jowiszowi. Otoż obecnie według ich obliczeń odbiegły Leonidy pod wpływem wspomnianej planety o 280.000 od pierwotnego kierunku, ziemia więc nie mogła zetknąć się z nimi i nigdy już się nie zetknie.

Jowisz uchodzi zresztą od dawna za uwodziciela komet. Ledwie pokaże się jakie kometiątko, a już nienawidzialne jego ramiona chwytają świetlaną pasantkę i ciągną przemocą w zaklęte koło atrakcyi jowiszowej. Bo też ten olbrzym równy niemal słońcu i nie każdy mu s p r o s t a. Z ludzkimi uwodzicielami ma on i tę jeszcze wspólność, że uprzykrza sobie prędzej lub później swe ofiary i oddając na łup przyciąganiu innej planety, pozbywa się w ten sposób kłopotu. Wogóle w tem świecie olbrzymich tworów odgrywają komety dość niepoczesną rolę, przechodzą z ręki do ręki, przerzucane jak piłka.

Leonidy np. weszły do haremu naszego słońca mniej więcej przed 1.000 laty, jak twierdzą jedni, a 2.000 lat, jak głoszą inni, opierając się na obliczeniu Leverriera.

Czy dobrowolnie oddały teraz swe serce Jowiszowi, czy też on je wykradł, to pozostanie tajemnicą planetarną, do której wtrącać się nie mamy prawa ni ochoty.

Sekta samobójców w Rosyi.

Z powodu świeżego odkrycia w powiecie kargopolskim dwóch potajemnych cmentarzów sekty samobójców i zabójców, podają dzienniki rosyjskie wiązankę ciekawych szczegółów o tych strasznych sekciarzach, którzy podnieśli samobójstwo i zabójstwo do rzędu sekty. Powiat kargopolski już od lat 200 przeszło jest głównem siedliskiem sekt najrozmaitszego rodzaju. Tu w końcu XVII. wieku poniosło 2 tysiące sekciarzów dobrowolną śmierć przez spalenie się żywcem, a w 1860. zamknęło się 16 włościan, należęcych do sekty t. zw. filipopowców w chacie, którą sami podpalili i ponieśli śmierć męczeńską w płomieniach wobec całej zebranej gromady. Od tego czasu nie było wypadku samobójstwa zbiorowego, ale, jak okazuje się obecnie, pojedyńcze wypadki samobójstwa i zabójstwa z pobudek fanatycznych zdarzały się dość często.

Sekta wierzy, że niezadługo nastąpi koniec świata i że już obecnie przyjdzie na świat antychryst.

Gmina wybiera "biskupa", który wyświęca kilku młodszych "kapłanów", ci zaś obierają sobie do pomocy "dyakonów". Obowiązkiem każdego sekciarza jest przedewszystkiem propaganda nauki tej sekty. Małżeństwo jest wzbronione, natomiast krótko trwające stosunki są tolerowane. W celu zbawienia duszy sekciarze powinni jak najmniej mieć styczności ze światem zewnętrznym i ukrywać się w niedostępnych miejscach, dla tego też nadają sobie nazwę "skrytniki". Dostąpieniem zbawienia nazywają sekciarze usunięcie się z tego świata t.j. samobójstwo. Również wielką zasługę mają mieć ci, którzy innym dopomagają do tak nazwanej u nich "czerwonej śmierci". Nazwa ta pochodzi stąd, że chorym narzucają na głowę czerwoną poduszkę i duszą ich w ten sposób. Ślad, na który natrafiono w powiecie kargopolskim, da zapewne możność bliższego zbadania nauki tej sekty.

Oprócz gubernii ołonieckiej znajduje się owa sekta w guberniach jarosławskiej i kostromskiej.

Mesyasze szwajcarscy.

Niedawno rozeszła się wiadomość, że w Szwajcaryi zjawił się człowiek, podający się za Mesyasza i że wiele osób pospieszyło doń z prośbą, by je ochrzcił. Paryski dziennik "La France" wystosował wówczas zapytanie co do tej sprawy, do prof. uniwersytetu w Lozannie, p. Jerzego Renarda. Odpowiedź jego jest bardzo ciekawa, dowodzi bowiem, że nawet w krajach tak oświeconych, jak Szwajcarya, wieje duch mistycyzmu.

W Szwajcaryi — mówi Renard — było w ostatnich latach kilku mesyaszów i wielu proroków Lektura biblii jest tu chlebem codziennym wielu osób, które często z lada gry słów jakiegoś miejsca biblijnego wysuwają wniosek o swojem posłannictwie. Powtarza się wypadek średniowiecznego rycerza francuskiego Eona de l'Etoile, który w z zwrocie "cum (z francuskiego czyta się com) qui venturus est in saecula saeculorum" dopatrzył się wezwania na proroka i ruszył w świat jako reformator ludzkości. Potrzeba było urządzić wyprawę przeciw niemu, aby rozproszyć towarzyszące mu tłumy.

W górskiej republice sprawy tak daleko nie zaszły. Ale mesyaszów widzi się tu często. Pewien prefekt opowiadał mi następującą anegdotkę:

Przyprowadzono przede mnie starego włóczęgę.

— Wasze nazwisko?

— Już oddawna nie kłopocę się o swoje nazwisko.

— A wasza ojczyzna?

— Nie mam jej.

— Odpowiadajcie wyraźniej!

— Po co? Jestem przed panem, jak Chrystus przed Piłatem.

Nie można było wydostać zeń innej odpowiedzi.

Ów biedak, zapewne pod wpływem nieszczęść, przyszedł do przekonania, że jest ofiarą i dziejów Jezusa użył tylko tytułem porównania. Lecz inni uważają się za istotnych synów bożych. Renard nie wymienia nazwisk, bo rodziny ich żyją jeszcze we Francyi lub w Szwajcaryi. Opowiada jednak o dwóch z nich. Jeden z nich umarł przed kilku laty w Lozannie w podeszłym już wieku. Miał około dwudziestu wiernych, w kazaniach swoich i broszurach dowodził, że jest synem bożym i synod kościoła waldeńskiego otrzymał pewnego razu prośbę o zbadanie jego wywodów. Był bardzo lubiany przez zwolenników. Inny zebrał także małą sektę około siebie, do dziś jeszcze pokazują dom, w którym się zgromadzała.

Oprócz mesyaszów, zjawiali się w Szwajcaryi w ostatnich latach i prorocy. Jeden z nich przybrał miano Abrahama.

— Duch Boży — opowiadał on — rzekł mi: "Będziesz iść najrozmaitszymi drogami, bez pieniędzy, bez węzełków, li tylko z mojem słowem. Będziesz roznosić to słowo między niedowiarków. O resztę nie troszcz się, ja wszystko biorę na siebie."

I Abraham chodził po górach i dolinach; jadł, co mu dawano, spał gdzie się zdarzyło, zrzucał strzępy, gdy mu dał kto swoje stare odzienie. Za wszystko zaś płacił modlitwą.

Było w dziejach jego wędrówek dużo komizmu. Wchodził do domów i nie pytając o pozwolenie, siadał sobie w kąciku. Raz zaszedł do mieszkania pastucha Pastucha nie było, tylko żona krzątała się około jadła. Usiadł, pozdrowiwszy ją i począł się modlić. W tem przerywa, bo czuje rozkazy wyższych sił. Nakazują mu udać się do księdza w F. Wybiega czemprędzej i spieszy do wskazanego kapłana.

Raz odwiedził Paryż. Wsiadł do dorożki, a gdy przybył na miejsce przeznaczenia, woźnica zażądał pieniędzy. Nie mam ani złota, ani srebra — odpowiada Abraham — ale mam coś cenniejszego.

Dobywa biblii i poczyna czytać z niej ustęp. Lecz trafił na człowieka chciwego mamony i musiał iść z nim na policyą. Tu znalazł się na szczęście jego rodak, zapłacił zań i wybawił w ten sposób od kłopotu.

Jeszcze zabawniejszy epizod zdarzył mu się w samej Szwajcaryi.

"Wyższy głos" polecił mu udać się do proboszcza w Echallens. Zbliżała się już północ, gdy Abraham zapukał do księdza. Nie ucieszyły go te odwiedziny, zwłaszcza, że nasz paroch był wyznania protestanckiego. Ale użyczył mu gościny. Zasnęli obaj w tym samym pokoju. Niestety, nocą wydał duch Abrahamowi rozkaz iść gdzieindziej. Więc o trzeciej zrywa się, gość ubiera spiesznie i cichaczem wychodzi. W drodze wkłada rękę do kieszeni. O dziwo, znajduje tam sakiewkę.

Przekonany, że Bóg zesłał mu ten skarb w nagrodę za jego czyny, rozdaje pieniądze wszystkim, kogo spotka. Wyczerpał już sakiewkę do połowy, gdy doganiają go żandarmi. Przez omyłkę wdział niewymowne proboszcza. Wobec widocznej przypadkowo pomyłki Abrahama uwalnia ją. Jego przyjaciele zaś składają się na zwrot sumy, rozdanej przechodniom

Mesyasze i prorocy są we dług słów Renarda, ludźmi łagodnymi i dobrymi. Nie czyni się im ograniczeń, mają wolność kazań. Może dlatego właśnie sekty ich nie narastają zbytnio.

ILE JEST ŻYDÓW?

W Europie mieszka 5,400,000 dusz wybranego narodu a mianowicie: w Niemczech 562.000 z tego 29.000 w Alzacyi i Lotaryngii, w Austryi 1,664.000, z tego 700.000 w Galicyi a 638.000 we Węgrzech, we Francyi 430.000, we Włoszech 40.000, w Holandyi 82 tysiące, jeden milion w Królestwie Polskiem, 104.000 w Belgii, 3.000 w Szwajcaryi, 7.000 w Bułgaryi, 10.000 w Danii, 4,000 w Hiszpanii, 1.900 w Gibraltarze, 1.500 w Grecyi, 3.000 w Serbii, 3.000 w Szwecyi.

Azya jest szczęśliwszą, bo posiada 300.000 żydów, a mianowicie: w Turcyi azyatyckiej liczą ich 190.000, z czego 25.000 w Palestynie, w posiadłościach rosyjskich 47000, w Persyi, 18.000, w Chinach 1.000.

W Afryce jest ich ogółem 350.000.

Najgęściej osiedli żydzi w krajach polskich i niestety nie możemy się wykazać ani jedną choćby najlichszą mieściną, w którejby nie było tej chałastry. Warszawa to serce Polski, na pół miliona mieszkańców liczy 150.000 żydów, we Lwowie jest ich 40.000 na ogólną cyfrę 130.000, w Krakowie 25.000 na 83 tysiące, w Poznaniu trudno się przekonać, bo wszyscy uchodzą tam za Niemców. Gorzej jeszcze z miastami prowincyalnymi. Małe miasteczka są po większej części wyłącznie żydowskie. "Echo przem".

Odezwa do czytelników!

Aby dostarczyć czytelnikom polskim wszelkiego rodzaju i wieku materyału dla bibliotek domowych i brackich w poprawnym polskim języku i duchu katolickim; aby umożebnić równie dzieciom jak starcom miłą zabawę w czytaniu i przyrzucić cegiełkę do wielkiej budowy uszlachetnienia naszej emigracyi polskiej, wydajemy od 1-go Stycznia, 1899,

tygodnik powieściowy

"ŹRÓDŁO".

Tygodnik ten zawiera trzy doborowe powieści i nader cenne rozprawki mające razem stanowić księgę 9x12 z końcem roku.

Prenumerata roczna na "ŹRÓDŁO" i "KATOLIK" razem wynosić będzie..$2 00

Prenumerata na sam tygodnik "ŹRÓDŁO"......$1.00

Prenumerata na sam tygodnik "KATOLIK"......1.50

Tak pojedyńczo jak i obydwa tygodniki płatne są całorocznie lub półrocznie z góry za przekazem pocztowym lub czekami pod adresem wydawcy:

REV. W. GRUTZA,
Cor. Lincoln & First Avs.,
MILWAUKEE, WISCONSIN.

Uprasza się więc Szanownych Czytelników, aby po odebraniu numeru okazowego zawiadomili redakcyą, czy zechcą to pismo prenumerować, gdyż dalsze numery takowego tylko tym posyłać będziemy, którzy je piśmiennie lub ustnie zamówili.

KURPIE.

Powieść Historyczna przez Kazimierza Władysława Wójcickiego.

"Stara powiastka jak wino z Tokaja
Serce zagrzewa i umysł upaja."
Dominik G. Magnuszewski, konfederat.

Tom II.

(Ciąg dalszy.)

— Prawdę prawiu — odpowiedział, społom spali i tuhu palanku pili. Ale oni sem bidu narobili tak utiekli.

— A gdzie nasi?

— Wnet ich budu wiszat!

— Gdzie nasi? zapytał groźno borowy.

— Uż oni rady sem nie dadzu, tam welmi wojaków ich streże.

— Prowadź nas! krzyknął w uniesieniu, zobaczymy, kto mocniejszy.

Dołmaszy z podziwieniem spojrzał na niego.

— Ket sem każu, dobre, my ich powedemo, ukażem, de ich trymaju.

Nałożył sobie fajkę, zakrzesał ognia i zapalił.

— Jaśku! zawołał borowy, weźcie tego konia, zaprowadźcie do chaty i pilnujcie.

Dołmaszy nie myślał odstąpić ulubionego wierzchowca, uchwycił silnie za munsztuk.

— A ket ja sem ne darujem im konia.

— Myślisz, że cię prosić będziem! krzyknął borowy i wstrząsł nim tak mocno, porwawszy za bary, że Węgrowi fajka wyleciała i słońce ujrzał w oczach.

Puścił trzymane lejce, Jaśko poskoczył, dosiadł żwawo kasztana i pędem ruszył.

Dołmaszy rozżalony i zgniewany utratą konia, rzekł.

— Ket sem wziali moho konia, moho sem jedynoho pryjatela, to sem ich ne zawedu.

Borowy podniósł pięść silną, aż Dołmaszy się skurczył i rzekł pokorniej:

— Uż sem ich powedemo, lecz nech dadzu pokój i postąpił naprzód.

Dwóch Kurpiów wzięło go pod ręce, borowy z wymierzoną strzelbą szedł za nim, reszta w największej postępując cichości, znikła w ciemnościach lasu.

XXXI.

"Zwyciężonemu za pomnik grobowy
Zostanie suche drzewo szubienicy;
Za całą sławę, krótki płacz kobiecy
I długie nocne rodaków rozmowy".
Bezimienny.

Pod ścisłą strażą leżeli skrępowani Stanisław Bąk, Kwiczoł, Łopucha i przeszło 300 Kurpiów, wziętych w niewolę. Kilka szubienic wznosiło się dokoła; wóz wyprężony stał przy nich napełniony powrozami do wieszania brańców. Nikt nie litował ich nędzy, nikt nie litował ich cierpień.

— Jonku! rzekł Bąk z cicha, czy nie można prosić, żeby popuścili trochę postronków? przetarły mi ciało, krwi pełna sukmana.

— Tak, tak, proście tych djabłów, co litości nie mają! odpowiedział; ostrożni teraz, jak borowy uciekł, jeszcze lepiej skrępują.

— Mój kumo! odezwał się Łopucha, godzina ostatnia już bliska, żeby choć księdza, coby duszę grzeszną oczyścił.

— Czego też pragniesz! To Lutry, Kalwiny bezbożne syny, oni nie znają tego, a jakbyś prosił, toby wyśmiali poczciwego katolika, powiedział Kwiczoł; nawieźli postronków z miasta na biedaków, co bezbronni leżą jak barany. O, żebym miał moję Jordankę, wystrzeliłbym każdy postronek z ręki kata, coby wieszał którego, a teraz mój Boże! mój Boże!

Wtym nagle rozruch powstał w obozie, zabłysło kilkadziesiąt strzałów w pobliżu, trwoga ogarnęła Szwedów, rzucili się do broni.

Schwytany Dołmaszy prowadził borowego i jego towarzyszów ustroniem w miejsce, gdzie skrępowani Kurpie pod silną strażą leżeli. Pierwsze czaty uwiedzione głosem drabanta, przepuściły ich z łatwością, ale drugie dostrzegły podejścia. Borowy też nie myślał dłużej podchodzić zdradnie i otwarcie uderzył; rozbił straże z łatwością i znalazł więzionych braci.

— Rozcinać postronki! zawołał do swoich, a który wolny, uciekaj w lasy, tam się zobaczym.

Sam poskoczył do Stanisława Bąka, rozciął mu sznury, a wskazując bliskie krzaki, rzekł do niego:

— Staśku! w imie Boskie, weźta nogi za pas i w nogi, pocieszta swoję Małgosię i Jaśka, a jeżeli zginę, pomódlcie się czasem i za moję duszę — dajcie tam na mszę świętą.

Stanisław ścisnął go za rękę ze łzami i pobiegł wskazaną drożyną.

Na odgłos strzałów, uderzono na znak trwogi. Ze wszystkich stron piechota szwedzka rzuciła się do broni, a jazda na koń. Borowy ujrzał się jak w klatce, zewsząd ściśniony Wielu Kurpiów ratowało się ucieczką, ale on sam po krótkim oporze wraz z Kwiczołem, Łopuchą i wielu innymi wzięty w niewolę.

Karol XII rozgniewany taką zuchwałością, jak nazywał, tych chłopów bez butów, wydał wyrok śmierci na wszystkich Kurpiów, co dostali się do niewoli Szwedów, z rozkazem, ażeby jeden drugiego wieszał. Majora Rumlera, znanego z okrucieństwa, przeznaczono na wykonawcę wyroku Karola. Na czele dobranych siepaczy stanął między skrępowanymi Kurpiami.

— Ten wielki chłop! zawołał, uderzając nogą w głowę borowego, zda się na rzeźnika, rozwiązać go, niech wiesza zaraz drugich.

Borowy westchnął boleśnie i powstał; oddech miał ciężki, piersiami gwałtownie robił, oczy mu nabiegały. Po chwili rzucił się na Rumlera, pięścią tak silny cios w skronie wymierzył, że go zabił na miejscu; roztrącił straże, zrzucił drabanta z konia, sam go dosiadł i w pełnym biegu dopadł lasu.

— Strzelaj! strzelaj! ognia do niego! zawołano zewsząd. Kilkadziesiąt kul świsnęło wokoło Kurpia, dwa go trafiły. Borowy uczuł postrzały, chwycił się oburącz za grzywę, koń wystraszony pędził jeszcze mocniej. Kurp czuł jak opada na siłach, nie mógł się utrzymać, wzrok mu ciemnieje, zachwiał się, skonał i upadł przy samej mogile Upiora; ale tak silnie skostniałe ręce za grzywę trzymały, że rumak spłoszony więcej trupem borowego, ciągnął go za sobą.

Śmierć Rumlera i borowego ucieczka, nie zmieniły losu Kurpiów; blisko trzystu nawzajem się wieszając zginęło.

O pół mili od tego miejsca pokazało się z lasu kilkunastu hajduków, a z boku chorągwie nadworne wojewodziny. Hajducy zajęli w łańcuchu oznaczone stanowisko i sokolim wzrokiem spoglądali naprzód, skąd się nieprzyjaciół spodziewano. Nagle z pośród krzaków ukazał się koń, w największym pędzie lecący na nich.

— Tfu! tfu! na psa urok! zawołał spluwając hajduk Brzoza, a czy widzisz go? i pokazał Jankowi Sikorze, co stał najbliżej.

— To koń może po którym zabitym z naszych chorągwi, odpowiedział Janek.

— Tak koń, toć go widzę, ale co się to przy nim wlecze?

— A dalibóg że i prawda! krzyknął Sikora zadziwiony, co to za kaduk?

— Albo strzelę, czy co? rzekł Brzoza, mierząc strzelbą.

— Nie róbta głupstwa, bo jeżeli to złe, kula się nie imie, a szkodaby konia, lepiej go złapać, może co znajdziem.

Usłuchał tej rady Brzoza i uważał, gdzieby zaskoczyć i pochwycić konia, ale ten, zmordowany biegiem, wysilony ciężarem, który dźwigał, upadł w pobliżu. Brzoza, jak prędko skoczył, tak jeszcze prędzej odskoczył z bojaźnią i zaczął się żegnać.

— A co ci tam za djabeł, zawołał Sikora i spojrzał, gdzie mu Brzoza palcem wskazywał. No i cóż to! to zabity człowiek.

— Może to upiór?

— Gdzieżby ci upiór był blady? wszak ci zawsze czerwony i żyje, a ten, mówi dalej Sikora, uderzając kolbą karabina trupa, ani nogą kiwnie, zabity zupełnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na Boże Narodzenie.

1899. r.

Kolęda Katolika.

W obliczu Boga cztery tysiące
Lat przeminęły, jak dwa miesiące,
Lecz dla człowieka bez łaski Jego
Były wiekami nieszczęśliwego.
Aż litość Ojca zesłała Syna —
W żłóbku na sianie Boska dziecina
W ludzkiem się ciele biednym zjawiła;
Jasność niebieska ją oznajmiła,
A gwiazda mędrców przyprowadziła.
Święta niewinność się radowała.
Ale ciemnota i zbrodnia drżała.
Co jednak było tam przed wiekami,
To jeszcze dzisiaj jest między nami:
Są tu ubodzy Chrystusa słudzy,
Są i Herody i mędrcy drudzy—
Ubodzy w duchu, a mędrcy głową
I namiętnicy z miną surową;
Są i ubodzy — cnotą bogaci —
Ubodzy w duchu, chociaż magnaci,
W miarę ich pracy na Bożej roli —
Czy w myśl Heroda, czy w dobrej woli.
Więc w ślad aniołów, co przed wiekami
Dobrym śpiewali: "Pokój jest z wami!"
My czytelnikom dziś Katolika
Życzym, niech jasność w serca ich wnika.
Jak w owych mędrców, by ich za wiodła
Do wieczystego pokoju źródła.

J. K.

Polskie przedstawienie dramatyczne

i mowa obchodowa w Salesianum w St. Francis 13go grudnia.

Przedstawienie dramatyczne pod tytułem "Potęga Modlitwy", odegrane w sali seminaryum duchownego w St. Francis, Wis., w dniu 13go bm. przez 15 członków Towarzystwa św. Stanisława Kostki, dało chlubne świadectwo równie wzmiankowanemu za kładowi naukowemu i jego kierownikom, jak młodzieńcom polskim, kształcącym się tamże do stanu duchownego. Zakładowi uczyniło ono chlubę, składając dowód, że takowy jest rzeczywistym zakładem wytrwałej pracy i pilności; kierownikom—że się odznaczają chęcią służenia sprawie polskiej narodowości, że dbają o kształcenie polskiej młodzieży w jej języku ojczystym, czego dowód tkwi i w tej okoliczności, iż zamianowali profesora do języka polskiego w osobie ks. Bol. Górala.

Towarzystwu zaś uczniów polskich uczyniło to przedstawienie bezpośrednio zaszczyt, gdyż wszyscy odgrywali swe role z prawdziwym artyzmem aktorów.

Oprócz samego dramatu dwuaktowego zasługuje na uwagę śpiew polskich piosnek narodowych tudzież gorąca, z werwą i zapałem powiedziana mowa na cześć 69 rocznicy powstania listopadowego. Słuchacz II. roku teologii, Wład. Krakowski, wykazał w niej zwięźle i jasno doniosłość wszystkich polskich powstań wobec cywilizowanego świata, wobec zaborców polskiej ziemi i wobec samego narodu polskiego z równoczesnem wyróżnieniem ich od rewolucyj; doniosłość męczeństwa w ogóle, a Polaków w szczególności. Układ i związek myśli, budowa zdań, dobór wyrazów i akcent mowny nie pozostawiały nic do życzenia.

Ks. dyakon J. Zwierzchowski, wice-prezes Towarzystwa, zagaił także zwięźlą i treściwą przemową po polsku i angielsku obchód i kierował śpiewem, a organista z parafii św. Stanisława z Milwaukee, p. Kujawski, zachwycił obecnych grą na fortepianie.

PŁAĆCIE ZA KATOLIKA I ŹRÓDŁO.

KOLEJOWY PROTESTANTYZM.

W ostatnich dwóch dniach zeszłego tygodnia rozwinęli agitatorowie przeciw przyjęciu rozporządzenia względem przedłużenia prawa drogowego kompanii kolei ulicznej tak energiczną działalności, że tylko cztery walne zgromadzenia na jeden i ten sam dzień w rozmaitych salach urządzili. Najliczniejszym jednak z tych zebrań było odbyte w sali gimnastycznej na południowej stronie w liczbie około 500 osób. Ci powzięli nawet rezolucyą, mocą której wzywali radnych miasta, aby się ci zastosowali do ich protestu, który jednak nie wymienia żadnego punktu wzmiankowanego rozporządzenia, jakiego zarzut dotyczy, lecz wogóle oponuje ca łemu rozporządzeniu, a sprzeciwia się i pobudowaniu kolei ulicznej w tych częściach miasta, w których obywatele od lat 10 bezskutecznie komunikacyi tramwojowej wyczekują, jak niemniej obtanieniu jazdy dla robotników.

Przypuściwszy nawet iżby na wszystkich czterech miejscach było po 500 osób zgromadzonych czyli razem 2000, to byłaby to dopiero stodwudziesta część mieszkańców tutejszego miasta, czyli inaczej cząsteczka, nie mająca najmniejszego prawa mówić za wszystkich i na szkodę przeważnej większości podatkującej, a opłacającej podatki z ciężkiej ręcznej pracy. To też nic dziwnego, iż na dzień następny postarali się znów robotnicy, dotknięci taką rezolucyą na ich szkodę, aby w ich imieniu ktoś się obezwał.

W tym celu więc odbyło się w sobotę walne zgromadzenie najwybitniejszych obywateli, zatrudniających tysiące robotników, w budynku Pabtsa w interesie robotników na których szkodę protestantowicze rozporządzenia kolejowego działają, uchylając im zarobek przy zamierzonej robocie około budowy kilku torów kolei ulicznej i dorażne obtanienie im jazdy do pracy i od takowej pod pozorem jakiegoś i czyjegoś dobra w przyszłym wieku. Szczęściem jeszcze nie uległa większość aldermanów tym protestom polityki erskim i uchwaliła przyjęcie rozporządzenia odnośnego. Przy rozprawach na posiedzeniu odznaczył się radny T. Rudziński energią i prawością charakteru.

W SPRAWIE ZBANKRUTOWANEGO BANKU PLANKINTONA.

Przed sądem stanowym w Madison odbyła się zeszłego tygodnia rozprawa, przy której wysłuchano sprawozdania sędziego obwodowego, Johnson, i rzeczników wierzycieli, domagających się zamianowania zarządcą masy Henryka Hermana w miejsce zamianowanego ze strony są du obwodowego M. Bean'a. Sędzia Johnson wyjaśnił powody, dla których nie zamianował zarządcą tej masy Hermana, iż ten nie zdawał się mu nieinteresowanym wobec faktu, iż powykupywał w znacznej części preten sye stron do tegoż banku, zaś rzecznik sędziego Johnson'a twierdził, iż zamianowanie zawiadowcy masy bankrutowej jest rzeczą, zawisłą od uznania sędziego, który nie potrzebuje wcale przy tej sprawie zważać na wierzycieli. Na to zapytał sędzia stanowy:Czy jest celem każdej ustawy o bankructwie, ażeby masą bankrutową zarządzał opiekun, obrany ze strony wierzycieli, którzy przecież są rzeczywistymi interesownymi i czy nie jest to zarazem celem ustawy o bankructwie w naszym stanie?

Z tego się pokazuje, dlaczego sąd stanowy zamiano wał Hermana w miejsce dotychczasowego zawiadowcy Bean'a na mocy ustawy stanu Wisconsin.

SEJM

Stowarzyszenia Polaków w Ameryce pod opieką świętej Trójcy.

W dniu 9. stycznia 1900 rozpoczyna o godzinie 9. rano swe posiedzenie IV sejm Stowarzyszenie Polaków w Ameryce w sali szkolnej parafii św. Józafata w Milwaukee, Wis. Przybywających delegatów zamiejscowych grup tego stowarzyszenia oczekiwać będzie już dnia poprzedniego na stacyi kolejowej komitet recepcyjny.

Poszukiwanie.

Poszukuję męża mego, Walentego Lewandowskiego, ze Sempolna. Przez lat 8 zostawał w Reading, Pa., później wyjechał na zachód.

Ktoby wiedział on nim, lub on sam, zechce się zgłosić pod adres:

Zofia Lewandowska, care of Ancerewicz, 310 E. Houston st.. New York, N. Y.

Zimowe palta i ubrania.

Jeżeli jeszcze nie macie zimowego palta lub ubrania, to idźcie do naszego rodaka Franciszka Melin 454 ul Mitchell, a on wam usłuż rzetelnie isprzeda bardzo tanio.

Nowe biuro notaryalne.

Fr. J. Heller otworzył nowe biuro notaryalne i informacyjne pod nr. 666 1-sza ave. Wyrabia hypoteki, sprzedaje i zamienia realności, wypożycza pieniądze, zabezpiecza od ognia w najlepszych kompaniach itp.

Palta i ubrania.

Każdy polak powinien kupić palto lub nbranie u polaka Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

Gęsi, Kaczki i Indyki.

Mam kilka wagonów, gęsi, kaczek i indyków, które sprzedaję bardzo tanio. Wszelkie zakupna odstawiam natychmiast do waszych domów bezpłatnie; a zatem oszczędzicie czas i pieniądze.

Proszę mnie odwiedzić.

STANISŁAW KAMIŃSKI.

1091—1093 4ta ave.

Na sprzedaż.

Pół akra ziemi przy Howell ave. na sprzedaż bardzo tanio. Zgłosić się do R. Flecka, 851 Kinnickinnic ave. nar. ul. Becher.

Tanio.

Najlepsze i najmodniejsze palta rozmaitego koloru można dostać w polskim składzie Franciszka Melin, 454 ul. Mitchell.

OZNAJMIENIE.

Korespondencyj, nie drukowanych nie zwraca Redakcya, lecz je niszczy. O podawanie zmiany adresów upra sza się czytelników zawczasu, gdyż z tego powodu zalega zbyt wiele numerów po różnych stacyach pocztowych.

Zwierzchnictwo angielskie w południowej Afryce na pajęczynie.

Porywający przykład Boerów zaraża z niezwykłą szybkością serca podwładnych angielskich w Afryce południowej pragnieniem złotej niezawisłości. Z szybkością błyskawicy przebiegają wieści o zwycięstwach wszystkie zakątki; zapał do boju o wolność rośnie, a powaga rządu angielskiego coraz bardziej pełznie. Gubernator Kolonii Przylądkowej żąda już zezwolenia na zaprowadzenie stanu oblężenia. Żąda on pozwolenia do aresztowania osób na pamięć, z powodu politycznie podejrzanego odczucia tudzież ograniczenia wolności holenderskiej prasy, która przebieg wojny nielitościwie krytykuje.

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, kazują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRÓDŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

UWAGA.

Czytelników przeprowadzających się prosimy o podawanie zmiany adresu zawczasu albo do redakcyi albo do swego urzędu pocztowego, który nas w takim razie zawiadomi; w przeciwnym razie bowiem giną pojedyncze numery lub zalegają na poczcie, o ta ostatnia uważa abonenta za niezyczącego sobie odnośnego pisma.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$3.70—3.80 beczka
Piekarska	2.65—2.75 worek
Żytna	2.75—3.10 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	17½c tuzin
Masło "Creamery"	24½c funt
Masło "Dairy"	18—20c funt
Ser śmietankowy	11½—12c funt
Ser "Brick"	11—11½c funt
Ser "Limburger"	11½—12c funt
Cukier	8—10c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	80—85c buszel
Groch biały	75—80c buszel
Groch żółty	75—80c buszel
Kapusta	$2.20 pół beczki
Kapusta	3.50 beczka
Siano	9.50—10.00 tona
Siano mięszane	8.00—9.00 tona
Jarzyny.	
Ogórki	40c tuzin
Ogórki do kwaszenia	20—30c za sto
Cebula suszona	30 35c buszel
Cebula świeża	5c tuzin
Redyski	5—10c tuzin
Ziemiaki	25—30c buszel
Ziemiaki słodkie	2.00—2.50 beczka
Pietruszka	5—10c tuzin
Pomidory tut	40—55c buszel
Owoce.	
Jabłka najlepsze	2.50—3.50 beczka
Kalifornijskie gruszki	4.00—5.50 beczka
Cytryny	4.75—5.00 pudło
Aprykozy	5.50 pudło
Śliwki Mich. najlepsze	25—30c kosz
Śliwki Mich. pospolite	18—22c kosz
Drób.	
Kury żywe	7½—8c funt
Indyki	8c—9c funt
Kaczki	7c—7½c funt
Gołębie żywe	1.00 tuzin
Gołębie nieżywe	75c tuzin
Mięso.	
Wołowina	6½—8c funt
Cielęcina	8—9c funt
Wieprzowina	6c funt
Skopowina	7c funt
Jagnięce mięso	8—9c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c funt